Nr 126. We Lwowie Środa dnia 2. Czerwca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego" Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 1. czerwca.

Wczoraj wypowiedzieliśmy już nasze zapatrywanie na sprawę ceł od nafty, przedstawiliśmy mianowicie, jak się zapatrujemy na nią ze stanowiska ekonomicznego. Jednakowoż w obec rozmiarów, jakie sprawa przybrała, w obec znaczenia politycznego, jakie jej przypisują, uważamy za stosowne jeszcze raz do niej powrócić i poświęcić jej kilka słów również ze stanowiska politycznego.

Sprawa czysto ekonomiczna, nie mająca nic wspólnego z bieżącą polityką, która winna być rozstrzygniętą li ze stanowiska interesu i — kieszeni, wyśrubowana została nagle skutkiem winy Rządu do pierwszorzędnej doniosłości kwestji politycznej, grożącej najwyższą ostatecznością — bo dymisją całego gabinetu, albo rozwiązaniem Parlamentu.

Jakżeż się więc to stać mogło? Otóż nic w tem dziwnego. Austrja jest krajem niespodzianek, a komu nie obce są tajniki polityczne w sferach najwyższych, temu i ten najnowszy przykład rozwoju stosunków ekonomiczno-politycznych dziwnym się nie wyda.

Od początku swego istnienia stoi Rząd hr. Taaffego ponad stronnictwami. Opiera on się wprawdzie na prawicy, ale nie przyznaje się do niej w zupełności i z nią się nie solidaryzuje. Prawica natomiast złożona z kilku klubów i stronnictw, w sprzecznych często celach i zamiarach, popiera stale i wiernie Rząd, godząc się często *a priori* na wszelkie jego przedłożenia. Nie przyzwyczajony do oporu, zawiera Rząd wszelkie ugody we własnem imieniu z taką pewnością, że może w obec sfer najwyższych ręczyć za przeprowadzenie ich bez najmniejszej przeszkody w Radzie państwa. To samo stało się i tym razem. Przystępując do rokowań ugodowych z Rządem węgierskim, nie uważał Rząd hr. Taaffego za stosowne porozumieć się z przywódcami prawicy i zasięgnąć ich zdania co do poszczególnych spraw. Nie mając widocznie wyobrażenia o stosunkach w galicyjskiej produkcji nafty, zawarł z Rządem węgierskim ugodę, grożącą ruiną całej jedynej większej gałęzi przemysłu galicyjskiego.

Na podstawie dotychczasowego doświadczenia sądził się Rząd uprawnionym do przekonania, że wierna i uległa prawica jak zawsze tak i tym razem zratyfikuje bez zmiany jego wrzekomą ugodę.

Przekonanie to, czy przypuszczenie na razie zawiodło. Zawarta ugoda narusza aż nadto widocznie najżywotniejsze interesa kraju, jeżeli Koło polskie zdobyło się na odwagę, by „strejkować."

Oto jest owoc chorobliwych stosunków polityczno-parlamentarnych. Jesteśmy głeboko przekonani, że gdyby Rząd hrabiego Taaffego chciał był w należytej i słusznej mierze uwzględnić uzasadnione żądanie naszych producentów nafty i gdyby się chciał był wczas porozumieć z naszą Reprezentacją, nie byłby przynajmniej doprowadził do tego arcyniewygodnego położenia parlamentarnego i dla obu stron niewygodnej sytuacji. Że wyjście jest teraz bardzo utrudnione, nie przeczymy, ale nie jest ono wcale niemożliwem i zamkniętem. Rząd grozi dymisją albo rozwiązaniem Rady państwa. Ani jedno ani drugie sprawy nie rozwiąże i do celu nie doprowadzi.

Do dymisji gabinetu nie ma dotychczas, jak to już wykazaliśmy, żadnego powodu. Nie poniósł on dotąd żadnej klęski parlamentarnej, nie stracił wcale zaufania ani monarchy ani Parlamentu, a gabinety zwykły się wtenczas dopiero podawać do dymisji, gdy to zaufanie stracą. Z drugiej znów strony nie możemy zrozumieć, jaki Rząd przedlitawski ma w tem interes, by tak uporczywie obstawać przy zawartej z Rządem węgierskim ugodzie, dla czegoby miał być bardziej węgierskim aniżeli Rząd węgierski, dla czegoby miał z góry odrzucić propozycję rozpoczęcia ponownych rokowań, nim jeszcze Węgry oświadczyły, czy się na to godzą czy nie — tego, powtarzamy, pojąć nie możemy.

Powodu więc do dymisji nie możemy się na razie dopatrzeć.

Druga część groźby, rozwiązanie Parlamentu, wydaje nam się również daleką od wykonania. Ponowne wybory byłyby może z większemi przykrościami połączone dla Rządu, aniżeli dla nas. Dotychczasowa ugoda ekspiruje z d. 1. października, do tego więc czasu muszą być przedłożenia ugodowe załatwione przez obie Izby Rady państwa. Otóż wydaje nam się fizyczną niemożliwością, aby do tego czasu można było dokonać wyborów i znaleść jeszcze dość czasu do przeprowadzenia ugody przez wszystkie stadja parlamentarnego traktowania. A jeżeli to niemożliwe, to cóż w takim razie nastąpi po ekspiracji ugody dotychczas obowiązującej? Może wojna cłowa! Wprawdzie weszła ona teraz w modę, ale między Austrją a Węgrami jest ona ze względów prawnopaństwowych niemożliwą.

Dymisja gabinetu wydaje nam się więc nieuzasadnioną, rozwiązanie Parlamentu — niemożliwem.

Wyjściem więc z stworzonej jedynie z winy Rządu sytuacji byłoby albo ustąpienie Koła polskiego ze słusznie zajętego stanowiska, albo rozpoczęcie ponownych rokowań. Nie chcemy ani na chwilę przypuszczać, by pierwsze było możliwem. Krok ten naraziłby polityczną powagę Koła na tak dotkliwą porażkę, że żadne tłumaczenie „wyższemi względami" nie byłoby w stanie usprawiedliwić tej abdykacji w obec kraju, sprzymierzeńców i — nieprzyjaciół. Że nadto interesa materjalne i ekonomiczne Galicji ciężką dotkniętęby zostały klęską, pisaliśmy już o tem niejednokrotnie. Pozostaje więc jedyne na razie wyjście — ponowne rozpoczęcie rokowań.

Sonn- und Montags Ztg. utrzymuje ze źródła wiarogodnego następujące informacje o aktualnym stanie sprawy cła od nafty: „Rząd nie może ustąpić i nie ustąpi ani na krok w sprawie cła od nafty, ponieważ uważa się w obec Rządu węgierskiego za zobowiązanego specjalnie tą sprawą więcej, niż jakąkolwiek inną kwestją przedłożenia ugodowego. Cło od nafty było już bowiem raz podczas toku rokowań z Węgrami powodem, iż Taaffe postawił kwestję gabinetową, a tylko bezpośredniemu wpływowi korony zawdzięczać wówczas należało, że Tisza odstąpił od swych żądań, które groziły ruiną galicyjskiemu przemysłowi naftowemu, i że w końcu zbliżył się do stanowiska gabinetu austrjackiego. Czyż Taaffe może teraz, skoro mu się to trudne zadanie powiodło, wyprzeć się osiągniętego porozumienia? Taaffe nie może tego uczynić, a wszystkie stronnictwa parlamentarne bez różnicy mogą być tego pewne. Nafciarze lewicy obchodzą spóźnioną uroczystość wiosenną, oddając się iluzji, że przy tej sposobności gabinet obecny upadnie. Taaffe wierny doktrynie konstytucyjnej podałby się bez wątpienia do dymisji, gdyby go opuściła większość Rady państwa z powodu „odrobiny nafty," a gdyby dymisja nie została przyjętą, zarządziłby Taaffe w dalszej konsekwencji rozwiązanie Rady państwa i rozpisanie nowych wyborów. Rząd nie użyje także pospolitych wybiegów odroczenia, a względnie przewleczenia kwestyj cła od nafty do sesji jesiennej. Kwestja ta zatem jest dla gabinetu austrjackiego zupełnie jasną. Przyjęta przez oba Rządy zasada cłowa jest *a prendre ou a laisser*. Rząd nie będzie się zapuszczał w dalsze transakcje".

Montags-revue donosi, iż nie ulega wątpliwości, że Polacy pod każdym warunkiem głosować będą za wnioskiem Suessa. Z drugiej zaś strony jest już zdecydowane, że Rząd w razie przyjęcia wniosku Suessa, poda się do dymisji.

Komisje parlamentarne wszystkich stronnictw prawicy postanowiły trwać przy zmianie ceł od nafty, proponowanej przez wniosek Suessa, przyjęty przez Koło polskie.

Ministerstwo nie złożyło w tej sprawie dotychczas żadnego oświadczenia w Izbie lub w komisji cłowej i nie miało powodu go składać. Wczoraj wieczorem miało się odbyć posiedzenie komisji cłowej.

Korespondencje.

Kraków 31. maja.

(*Uznanie zasługi. — Sokół. — Ruiny w Tyńcu.*)

(T) Śmierć Jana Dobrzańskiego wywołała szczery żal w Krakowie. Mimo oddalenia, które nas dzieli od Lwowa i utrudnia nieraz zrozumienie lwowskich stosunków, łatwo można się przekonać, że każda strata, jaką ponosi dzisiejsza stolica Galicji, odbija się żywem echem w Krakowie. Jeżeli miasto nasze lubi nieraz pozować na moralną kierowniczkę całej Polski, to jednak przyznać mu trzeba, że w ważniejszej chwili umie ono zapomnieć o partykularnych zawiściach i emulacjach i odczuć równie żywo każdy wypadek, bez względu na to, z jakiej dzielnicy kraju wieść o nim nadejdzie. Nawet ci, którzy ze zmarłym nie jedną staczali walkę, oddają dziś cześć pamięci męża, który za młodu miłość ojczyzny przypłacił utratą wolności, następnie skupiał około siebie siły literackie całej prowincji, a w końcu położył niezaprzeczone zasługi na niwie sceny narodowej. Czyż potrzeba dodawać, że i tu nie brak ludzi, dla których walki polityczne nie kończą się ze śmiercią przeciwnika, którzy nie mogą w obec świeżej trumny znaleść ani jednego wyrazu współczucia i uznania?

Jedną z instytucyj, które od początku swego istnienia muszą walczyć z dziwną obojętnością społeczeństwa, które nie chce należycie zrozumieć ich doniosłości, jest tutejszy „Sokoł." Pomimo wszystkiego, co pisano o potrzebie gimnastyki i o fizycznem wyrodnieniu młodego pokolenia, „Sokoł" nie mógł liczyć na poparcie tutejszych sfer wpływowych. Założycielom jego nie przebaczono nigdy, że na czele Stowarzyszenia nie postawili ludzi należących do grona tych, którzy przywykli uważać wszystkie naczelne miejsca za swą wyłączną własność. Po ostatnich wyborach do Wydziału zdawało się na chwilę, że uprzedzenie minęło już w obec niezaprzeczonej żywotności Towarzystwa, i że Stowarzyszenie przekonawszy niechętnych o swym prawdziwym celu, będzie mogło swobodnie się rozwijać. Z tem większą przykrością dowiadujemy się dziś, że prof. Tadeusz Browicz wybrany niedawno wice-prezesem „Sokoła" zamierza zrezygnować z tej posady. Należy się spodziewać, że Wydział potrafi odwieść szanownego profesora od tego zamiaru.

Na zakończenie niech wolno będzie korespondentowi podzielić się z czytelnikami wrażeniem, jakie wyniósł z ostatniej wycieczki do Tyńca. Wiadomo, że ruiny tynieckie znajdują się dziś w takim stanie, iż za lat kilkanaście pozostanie z nich zapewne już tylko kupa gruzów, z których, podobnie jak dziś w Lanckoronie, nie będzie można powziąć wyobrażenia nawet o rozmiarach dawnego zamczyska. Zwidzanie Tyńca jest dziś połączone z prawdziwem niebezpieczeństwem, gdyż popękane, a w części zapadnięte sklepienia grożą co chwila zupełnem zawaleniem. W ciągu zimy zapewniano połurzędownie, że z wiosną rozpoczną się roboty w celu uratowania resztek tej historycznej pamiątki. Gdy więc przed kilku dniami znaleźliśmy się w Tyńcu, z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się we wsi, że w ruinach pracują robotnicy. Bez zwłoki udaliśmy się na górę. Jakież jednak było nasze rozczarowanie, gdy jeden z robotników objaśnił nam w następujący sposób cel pracy:

— „Widzi pan, na lato przyszedł do wsi cały batalion piechoty. Jakby taki wojak wlazł nocką w te pustki, to by mógł rymnąć w przepaść bez pamięci. Tak p. kapitan nakazał, żeby okna pozakładać cegłami, żeby nie było jakiego nieszczęścia".

W pierwszej chwili żal nam się zrobiło, że i w tym roku nie doczekamy się choćby częściowego odnowienia. Wkrótce jednak przyszło nam na myśl, że Krakowianie powinni poczuwać się do szczerej wdzięczności dla energicznego kapitana. Gdyby nie romantyczne gusta naszych wojaków, którzy widocznie lubią spędzać majowe noce wśród ruin, i gdyby nie troskliwość dowódcy o zdrowie i życie podwładnych, kto wie, czy jaka wycieczka do Tyńca nie zakończyłaby się smutną katastrofą.

Co za szkoda, że p. kapitan, który w przeciągu kilku dni dokazał tego, co od kilku lat powinno było być zrobionem, nie może rozwinąć szerszej akcji i zająć się ochroną ruin. Przy energji, której dał dowody, zdołałby je może ocalić od zupełnego zniszczenia.

Kraków 30. maja.

(*Posiedzenie „Czerwonego krzyża." — Z Uniwersytetu. — Posiedzenie „Sokoła." — Ministerstwo handlu*).

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału tutejszej filji Towarzystwa czerwonego krzyża wybranymi zostali: Poseł dr. Ferdynand Weigel, przewodniczącym; prezes Teodor Baranowski zastępcą pierwszym a prof. dr. Józef Oetinger drugim zastępcą przewodniczącego.

W najkrótszym czasie odbędą się już wybory w tutejszym Uniwersytecie. Wybór rektora przypada na wydział teologiczny. Słychać jednak, iż wydział teologiczny chce się na razie zrzec tego wyboru na rzecz innego fakultetu, a to dlatego, ponieważ w kwietniu roku przyszłego ma nastąpić z wszelką pewnością poświęcenie nowego gmachu i rozpoczęcie odczytów, podczas których to uroczystości uniwersyteckich ma być w Krakowie bardzo znaczny zjazd osób obcych.

Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału krakowskiego „Sokoła," na którem wybrany został ponowie wiceprezesem dr. Browicz. Zapadła również uchwała, aby drogą telegraficzną zaprosić Towarzystwo lwowskiego „Sokoła" do wzięcia jak najliczniejszego udziału w wycieczce obywateli lwowskich do Krakowa w czasie Zielonych Świątek.

Ministerstwo handlu uzyskawszy zatwierdzenie co do kupna gruntów na Kotłowem, przystąpi jeszcze w tym roku do budowy gmachu monumentalnego, mającego pomieścić wszelkie urzędy pocztowe i telegraficzne oraz bardzo obszerne składy dla przesyłek pocztowych 5-kilowych.

Czerniowce 30. maja.

(*Wojna cłowa.*)

Ruch handlowy ku granicy rumuńskiej na kilka dni przed zerwaniem traktatu handlowego z Austrją był olbrzymi, bo każdy producent austrjacki korzystał z ostatniej chwili i pozbył się swego towaru. Zdaje się, że najwięcej ucierpi przez zamknięcie granicy przemysł wiedeński. Wtajemniczeni utrzymują, że wartość wywożonych corocznie z Austrji do Rumunji towarów wynosiła około 40 miljonów złr., a najbardziej poszukiwanym był w Rumunji towar konfekcyjny (Wiener Männer-Confections-Waare); ostatni przejęty został obecnie przez ajentów kupieckich z Berlina, których najusilniejszem staraniem jest wyprzeć w zupełności sukna i wyroby austrjackie.

Utrzymują, że Rumunja nie byłaby tak odważną w walce z Austro-Węgrami co do odnowienia traktatu cłowego, gdyby nie miała silnego sprzymierzeńca w osobie księcia Bismarka.

Jak wiadomo i sól była bardzo ważnym artykułem eksportu z Austro-Węgier do Rumunji, zwłaszcza, że kopalnie rumuńskie soli i kali zupełnie zostały zaniedbane. Otóż z polecenia Rządu niemieckiego udało się temi dniami sprowadzić kilkunastu znakomitych górników z kopalń w Stassfurcie do Rumunji celem podniesienia salin tamtejszych, a Rząd rumuński żywi przekonanie, iż Rumunja obejdzie się bez soli austrjackiej.

Przy rozpoczęciu kampanji serbsko-bułgarskiej król Milan tak był pewny zwycięztwa, że obstalował w Paryżu sztancę znakomitego wyrobu do wybijania monet pamiątkowych ze złota, srebra i bronzu. Sztanca ta miała wybijać z jednej strony głowę króla Milana, z drugiej zaś w uwieńczeniu napis: „Armji zwycięskiej".

Sztanca nadeszła przed dwoma tygodniami z Paryża, lecz w obec przegranej wojny nie przyszło do wybijania monet.

Wiedeń 30. maja.

(*Mniemana niejasność sprawy naftowej i stanowisko Rządu w obec niej*).

(R.) Dziwnemi zaiste wydawały się nam i wydają dziś głosy tych, którzy utyskują na wielką niejasność sprawy naftowej i niejasność tę usiłują przedstawić jako jedyną przyczynę, iż kwestja ta z tak kolosalnemi trudnościami walczyć musi, dążąc do ostatecznego rozwiązania — jeżeli w obecnych stosunkach, a mianowicie w obec zachowania się Rządu austrjackiego w tej mierze w ogóle o rozwiązaniu jej słusznem mowa być może.

Zdaniem naszem sprawa ceł od nafty oddawna jest zupełnie jasną, bo była taką już w chwili, kiedy stało się widocznem, że przedłożenie rządowe, zmieniające dotychczasową taryfę cłową, na fałszywym opiera się systemie, który nie daje żadnej gwarancji, iż powstrzymanemi będą nadużycia praktykowane przy wprowadzaniu już destylowanej nafty pod nazwą i cłem surowca. Od tej też chwili stało się najzupełniej jasnem, że bądź co bądź należy dążyć do usunięcia tego zgubnego stanu rzeczy, a to przedewszystkiem w interesie Skarbu państwa, następnie zaś w interesie krajowego przemysłu naftowego, który inaczej nie będzie mógł wytrzymać konkurencji z naftą zagraniczną. Chodziło tedy jedynie o środki. Owóż nikt nie wątpił nigdy, że przy dobrej woli znajdą się one z łatwością, a kiedy wreszcie wskazała je ankieta naftowa, chodziło już tylko o ich zastosowanie. I gdzież tu owa niejasność wrzekoma, owe trudności, o których tyle słyszymy. W rzeczy samej nie leżą one wcale, to też już wówczas potrzeba było szukać ich gdzieindziej.

---

63)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Po za stadem czarnych wołów, które szły otoczone kłębami kurzu żółtawego, ujrzał drugie stado, tym razem nie zwierząt, lecz ludzi. Byli to niewolnicy, pędzeni na sprzedaż. Szli w trzech łańcuchach; w każdym było ich najmniej stu. Za nimi, długiemi nahajkami wyświstując, jechało kilknastu Tatarów. Każdy szereg z osobna był złączony długim sznurem, który okręcając szyje nieszczęśliwym, wszystkich razem łączył. Prócz tego każdy niewolnik miał na plecach ręce związane. Byli to sami mężczyźni, ludzie młodzi, silnie zbudowani, a ich fizjognomie wskazywały, że prawie wszyscy urodzili się w ziemiach słowiańskich. Wiszur dostrzegł ledwie kilka twarzy brunatnych, zdradzających wołoskie lub węgierskie pochodzenie. Ilekroć który z tych biedaków potknął się i upadł, a zdarzało się to dosyć często, gdyż żaden nie miał ruchów swobodnych, natychmiast przyskakiwali dozorcy i wśród przekleństw, silnemi uderzeniami swoich pletni stawiali go na nogi. Za jednym zachodem dostawały się niemiłosierne razy także wielu innym, bo gdy jeden padł, wszyscy musieli stanąć i czekać, pókiby się ich towarzysz nie podniósł. I wlekli się dalej jak mogli, pot, mięszając się z kurzem, oblepiał ich twarze grubą warstwą błota, które do oczu im się wciskało, głowy mieli prawie wszyscy odkryte a ciała na pół obnażone, ponieważ gnijące odzienie kawałkami z nich spadało. Gdy przechodzili obok pagórka, na którym stał Wiszur, ktoś z pierwszego szeregu głośno krzyknął:

— Gapi się na nas ten srokaty poganin, ale po śmierci będziem my się śmiali, jak sam lucyper zacznie go w smole smarzyć.

Wiszur wszystko zrozumiał, bo niewolnik mówił po polsku. Zapomniawszy kogo przed sobą widzi, kim sam jest w tej chwili i gdzie się znajduje, a słysząc obrazę, której nie mógł płazem puścić, krzyknął z pełnej piersi:

— Stul pysk, skurczybyku! bo nie wiesz co pleciesz!

Ledwie swój głos usłyszał, uczuł, że włosy stanęły mu na głowie jak druty i kapelusz zaczął się na nich podnosić, w ciele zaś, choć jeszcze przed chwilą było mu gorąco, nagle zrobiło się zimno. Musiało stać się coś nadzwyczajnego, skoro nawet mierzynek na głos swego pana podniósł łeb do góry i niespokojnie jął strzydz uszami. Trwoga, o jakiej Wiszur nie miał dotąd wyobrażenia, ogarnęła całe jego jestestwo, a ponieważ nie wątpił, że ci, co niewolników prowadzili, bądź go na miejscu rozsieką, bądź z sobą zabiorą, więc przymknął oczy, by przynajmniej nie widzieć, co się z nim będzie działo. Jakież atoli było jego zdumienie, gdy dość długo nikt się doń nie zbliżał, głosy zaś, które słyszał tuż przy sobie, coraz bardziej się oddalały. Wezwawszy na pomoc świętego patrona, otworzył trochę oczy. Szeregi niewolników były już daleko, ich dozorcy jechali spokojnie ze swoim towarem i na pielgrzyma uwagi nie zwracali. Nie mogąc w pierwszej chwili pojąć, coby się stało, oglądał się w koło, nawet mierzynka i siebie ciekawie obejrzał, a gdy oczy powiedziały mu, że ani jego ani konia nikt nie odmienił, rozum zaś dodał, że Tatarzy czem innem zajęci bądź jego słowa nie zrozumieli, bądź go całkiem nie słyszeli, dopiero wtedy głęboko odetchnął i w duchu przysięgając, że takiego głupstwa drugi raz nie zrobi, zjechał z pagórka i ruszył ku miastu.

Mur, opasujący Seraj, niezmiernie gruby u dołu a węższy w górze, był dwa, może nawet trzy razy tak wysoki, jak mury w małych osadach tatarskich i prócz bram nie miał żadnych więcej otworów. Szczyt jego był gładki, lecz dość szeroki, by żołnierze mogli się na nim bronić. Nad bramą frontową wznosiła się wieża, nakryta dachem podobnym do spiczastego kapelusza, którego szerokie krepy są na dwóch końcach wysoko podgięte, a na bokach spłaszczone. Takie same wieże widać było nad innemi bramami. Opodal bramy zachodniej, do której Wiszur się zbliżał, wznosiło się olbrzymie rusztowanie z drzewa, sterczące po wyż murów, skutkiem czego było widne z daleka. Człowiek, jako obcy w tych stronach, ani mógł się domyśleć, do czegoby ono służyło. Pod samemi murami nowa rzecz go uderzyła. Im bliżej był Seraju, tem więcej spotykał wody płynącej niewielkiemi żyłami, a które brał za małe rzeczułki. Choć go dziwiło, zkąd w bezwodnym stepie wzięło się nagle tyle strumyków, jednak nie zastanawiał się bliżej nad tem zjawiskiem. Dopiero gdy niedaleko Seraju ujrzał duży kanał, mający brzegi równe i kamieniem obmurowane, z którego rozchodziły się owe rzeczułki, jak żyły po ciele ludzkiem, dopiero wtedy zrozumiał, że Tatarzy tę wodę umyślnie tu sprowadzili. Lecz na co im jej tyle?

Wielkopolanin, urodzony i wychowany wśród jezior, bagien i trzęsawisk, nie pojmował, na co ludziom mogło być potrzebne sztuczne nawodnienie, skoro on od dziecka przywykł uważać wodę za żywioł raczej szkodliwy niż pożyteczny; tymczasem gdyby nie te kanały, mieszkańcy tych okolic, pozbawieni częstych deszczów, nie mogliby ani siebie, ani swoich zwierząt wyżywić. Poganie i barbarzyńcy, niosący wszędzie śmierć i pożogę, znani w Europie pod ogólną nazwą Saracenów, mieli więc takie rzeczy w swojem państwie, o jakich w owej epoce okrzesanym ludom Europy ani się jeszcze nie śniło. Na głównym kanale, stały co kilkaset kroków wodne młynki, w których stępy ryż łuszczyły. Na prawo od miasta, jak daleko oko sięgało, step był zalany wodą, ponad którą unosiły się kłoski dojrzewającego ryżu, podobne do kiści owsa. Wiszur patrząc na te cuda, miał oczy wytrzeszczone a gębę otwartą, gdyż takich rzeczy dotąd nie tylko nie widział, nawet o nich nigdy nie słyszał.

Lecz nierównie większe niespodzianki miały go spotkać w samem mieście. Tych jednak nie ujrzał zaraz, dopiero nazajutrz, noc bowiem w tych krajach tak prędko zapada, że nim się dobił do jakiegoś placu, na którym mimo tłoku jarmarcznego, ujrzał więcej wolnego miejsca niż wszędzie indziej, było już tak ciemno, że ledwie mógł jeszcze znaleźć zaciszny kącik, w którym postanowił przenocować.

O wschodzie słońca zbudził go krzykliwy głos muezina, wzywającego z najbliższego minaretu wiernych na modlitwę. Przypomniawszy sobie naukę Mahmina, że lepiej modlić się niż spać, zerwał się, a przetarłszy oczy, wespół z innymi Tatarami, którzy także na placu spali, zaczął niemem głowy kiwaniem sławić wielkość Boga. Po modlitwie jeden z bliżej siedzących, a był to jakiś rosły chłop w zielonym turbanie, przysunął się do niego i zagadał. Gdy mu jednak Wiszur odpowiedział we właściwy sobie sposób, wtedy Tatar powstał, a zbliżywszy się do swego wozu, wyjął zeń jeden wor czek z kukurydzą, drugi z ryżem i oba pielgrzymowi ofiarował. Wiszur przyjął jałmużnę z wdzięcznością, mierzynek zaczął zaraz jeść ziarno szlachetne, co czyniąc prychał z wielkiej radości, pan zaś jego, rozcierając zębami ryż surowy, udawał, że mu bardzo smakuje, a gdy obadwa siły pokrzepili, pielgrzym powstał i pożegnawszy swego opiekuna głębokim *Salem*, wziął konia za uzdę i puścił się w głąb miasta.

Nie było ono podobne do żadnego z tych, które dotąd oglądał tak w swoim kraju jak w ziemiach niemieckich, ale mimo to nie wydało mu się brzydszem od tamtych, kto wie nawet, czy nie było od nich piękniejsze. Podczas gdy w miastach chrześciańskich widywał uliczki ni zmiernie wązkie, przytem kręte, aby w razie nieprzyjacielskiego napadu mieszkańcy tem skuteczniej mogli się w nich bronić, tu przeciwnie ulice były proste i szerokie. Tatarzy bowiem, nie umiejący inaczej walczyć niż na koniach, potrzebowali dla swych ruchów odpowiedniej przestrzeni. Domy były prawie wszystkie murowane i piętrowe, nad drzwiami miały rzeźbiarskie ozdoby nadzwyczaj starannie wykonane, a wyglądały tak, że najbogatsi nawet panowie chrześciańscy mogliby w nich mieszkać. Tu i owdzie spotykał także gmachy okazałe, z kolumnami od frontu. Co do kolumn, to nie były brzydsze od tych, które Wiszur oglądał w kościołach niemieckich, a różniły się od tamtych tylko formą. Każdy z owych gmachów był przykryty sklepioną kopułą, nad którą jaśniał złoty półksiężyc, symbol wiary mahometańskiej. W nich znajdowały się koszary, szkoły i inne zakłady złotego cara.

W środku miasta Wiszur ujrzał olbrzymi rezerwoar kamienny, wodą napełniony. Nad nim unosiło się sklepienie z cegły, spoczywające na kilkudziesięciu smukłych kolumnach. Wiszur widząc, że wszyscy z niego wodę czerpali, zbliżył się do rezerwoaru, bo tak on jak i mierzynek dobrze byli spragnieni. Gdy jednak przy cysternie stanął i wzrok do góry podniósł, cofnął się przestraszony, bo mu się zdawało, że masa cegły nad nim wisząca, musi mu się na głowę zwalić. Dopiero, gdy chwilę przeczekał, a katastrofa nie nastąpiła, najpierw sam się napił, potem konia napoił. Wody wciąż świeżej a czystej dostarczał rezerwoarowi murowany wodociąg, który miał tu swoje ujście, lecz biegł gdzieś z daleka, prawdopodobnie z po za murów miejskich. Takich sztucznych zbiorników Wiszur w ciągu dnia naliczył sześć w rozmaitych punktach miasta.

Główne ulice były wyłożone kamiennemi płytami. Na nich, u wejścia do swych domostw, siedzieli Tatarzy w białych lub zielonych turbanach. Ci pili bądź herbatę, bądź kawę (ten drugi trunek, Wiszur pierwszy raz dopiero tu zobaczył), tamci rozmawiali półgłosem ze swymi sąsiadami, inni znów, a tych było najwięcej, jak nieruchome posągi szklannemi oczami w próżnię zapatrzeni, myśleli o czemś takiem, czegoby nikt nie wyczytał z obojętnego wyrazu ich twarzy.

Nie małe było zadziwienie Wiszura, gdy przechodząc koło głównego meczetu, a był to gmach większy i okazalszy niż inne, ujrzał minaret biały a smukły, pokryty niby koronką rzeźbą maurytańską, który jak igła olbrzymia ku niebu strzelał. Żadną miarą nie mógł pojąć, jakim sposobem tak misterna budowla wystawiona na wichry i burze, mogła się w powietrzu utrzymać. Z wszystkiego jednak zajął go najbardziej główny plac miasta, pośród którego tak samo jak we Lwowie, wznosił się gmach ze sklepami, prawdziwy Karawan-Seraj. Od lwowskiego był on znacznie większy i piękniejszy. Sprzedających i kupujących było tu bez liku. Plac był zasiany turbanami, jak łąka kwieciem różnobarwnem. Przed sklepami siedzieli Tatarzy na dywanach, we drzwiach niewiasty z zasłoniętemi twarzami

Tymczasem w parę dni po ankiecie, której rezultaty są od tygodnia powszechnie znane, pojawił się w komisji cłowej wniosek p. Suessa, dążący do zaprowadzenia zupełnie innego systemu w ocleniu. Owoż system ten kwalifikuje się przed wszystkiemi innemi z tej racji do przyjęcia, że bez trudności usuwa wszelkie nadużycia przy wprowadzaniu nafty do Austrji; stojąc na gruncie ustawy, słuszności, sprawiedliwości, chroni zarówno Skarb państwa jak i interesa produkcji krajowej; wreszcie zaś dąży i do ochrony naftowego przemysłu węgierskiego, dając rafinerjom naftowym znaczną premję. Jak wiadomo, dąży on do tego, ażeby wszelki produkt, wprost do użytku nieprzydatny, podciągnąć pod jedno cło 9 złr., a po przerafinowaniu produktu zwracać producentowi z cła tego tyle, ile wypadnie po odtrąceniu podatku konsumcyjnego, a stosownie do ilości otrzymanej nafty czystej. Jeżeli przeto było jeszcze w tej sprawie coś niejasnego, to zupełnie usuniętem zostało wnioskiem p. Suessa.

Nie dziw też, że Koło polskie postanowiło wniosek ten popierać; dalej nie dziw, że i Czesi, którzy początkowo dość sceptycznie w obec sprawy naftowej się zapatrywali, postanowili wreszcie stanąć po stronie Polaków i również ten wniosek popierać; nie dziw wreszcie, że i inne kluby prawicy przyjęły go jako rzecz godną uwagi i okazały się do jego popierania skłonnemi.

Jednem słowem dziś już można się spodziewać prawie na pewne, że wniosek p. Suessa zyska jeżeli nie całą komisję, to bardzo znakomitą jej większość, i że w pełnej Izbie taką samą większością przyjęty zostanie, jak na to ze wszech miar zasługuje.

I cóż Rząd na to wszystko?

Sądząc rzeczy najzwyklejszą miarą słuszności i rozsądku, należało przypuszczać, że Rząd również weźmie ten wniosek pod rozwagę i spróbuje zastosować go w praktyce. Zdawało się to tem prawdopodobniejszem, ile że zastępca Rządu w komisji p. Baumgartner, nie oświadczył się odrazu przeciw niemu, owszem scharakteryzował go jako rzecz, o której dyskutować można. Nie brakło też optymistów, którzy twierdzili, że Rząd austrjacki uważać będzie tę zmianę sytuacji za pożądaną sposobność do nawiązania ponownych rokowań z Węgrami, ażeby sprawę naftową raz przecie rozwiązać w sposób jedynie słuszny i jedynie możliwy.

Ale bardzo rychło okazało się, że widziano rzeczy za różowo. Rząd bowiem od początku stanął w obec wszystkich usiłowań na stanowisku odpornem i ani słyszeć nie chce o nowych pertraktacjach z Węgrami. I oto właśnie, co w tej sprawie jest najważniejszem i najsmutniejszem! Bo gdyby chciano spróbować nowych układów, a w układach tych miało się okazać, że Węgrzy żadnych ustępstw nie zrobią, — inną byłaby pozycja Rządu w obec Parlamentu. Atoli Rząd poprostu nie chce nawet spróbować, twierdząc, że układ już zawarty, i że go obowiązuje. W takim składzie rzeczy konflikt oczywiście gotowy. Izba poselska, skoro raz stanie na stanowisku jedynie słusznem i jedynie możliwem, żadnemi względami nie da się z niego sprowadzić. Wówczas dla Rządu nie będzie innego wyboru, jak tylko rozwiązać Izbę i raz jeszcze odwołać się do wyborców albo ustąpić.

Tak rzeczy stoją dzisiaj, i chociaż prawie niepodobna przypuścić, ażeby sprawa, tak sama przez się jasna i słuszna, mogła być powodem kwestji gabinetowej albo rozwiązania Izby, z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że albo na jedno albo na drugie przygotować się należy.

Dzienniki tutejsze rozpisują się szeroko o tem wszystkiem, utrzymując uparcie, że jedyną przyczyną, która powoduje Polaków do zdania w tym razie z Rządem sprzecznego jest wyłącznie interes ich własny. Jest to fałsz wierutny, bo z całego postępowania Koła polskiego wynika, że pierwsze miejsce zajmuje u niego wzgląd na Skarb państwa. Spodziewamy się też, że w rozprawach komisji i w pełnej Izbie Polacy położą należyty na to nacisk.

Sejm pruski na cele antypolskie.

Sejm pruski przyjął w piątek, po bardzo żywych obradach, etat dodatkowy Ministerstwa oświaty, zawierający 2.900.000 marek na germanizację ziem polskich monarchji pruskiej. Dodatkowy ten etat na dziś przynajmniej ma zakończyć szereg projektów antypolskich.

Sejm przyznał:

100.000 marek na stypendja dla akademików niemieckiego pochodzenia; 50.000 marek na stypendja dla uczniów niemieckiego pochodzenia w szkołach wyższych Prus zachodnich, Poznańskiego i Opolskiego; 50.000 marek na popieranie wyższych szkół żeńskich w tychże prowincjach, 200.000 marek na powiększenie dozoru szkolnego, 400.000 m. na „szczególne" poparcie szkolnictwa; 50.000 marek na ten sam cel; 2,000.000 marek na budowle szkolne w tychże prowincjach.

Litanja ta środków przeciw Polakom zwróconych prawie zupełnie tak wyszła z komisji, jak przyjętą została w pierwszem czytaniu. Przy szkołach jedynie żeńskich Rząd żądał 100.000 marek, a komisja przyznała tylko połowę.

Narodowo-liberalni przy debacie tej znowu wystąpili w roli ultranarodowców; przez posłów dr. Mithoffa i Schlägera oświadczyli oni bowiem, że głosować będą za sumą przez Rząd proponowaną.

Zresztą ograniczyła się dyskusja przeważnie do punktu pierwszego, gdzie z naszych posłów przemawiali Stan. Motty, ks. Neubauer i ks. dr. Jażdżewski. Bardzo sympatycznemi były także przemówienia posłów Szmuli, dr. Windthorsta i Schorlemera. Ze zwolenników projektu *ex officio* za etatem przemawiali prócz dra Gosslera tylko jeszcze posłowie Tiedemann z Łabiszyna i Rauchhaupt. Schorlemer dając replikę na wywody Tiedemanna prawdopodobnie się nie mylił, gdy oświadczył, że jego mowa była tylko kompilacją frazesów.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. czerwca.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

† **August hr. Starzeński.** Poseł do Rady państwa August hr. Starzeński po długich cierpieniach zmarł wczoraj w Wiedniu. Zmarły wybrany był do Rady państwa w r. 1879 z wielkiej własności byłego obwodu tarnopolskiego. Człowiek o niezależnem zdaniu, postępowy, gorąco kraj miłujący, bezinteresowny w działaniu, należał w Kole polskiem do odcienia, reprezentowanego przez posła Hausnera. Zostawia po sobie dobre obywatelskie imię i szczery żal wszystkich, co go znali.

Kalendarz. Środa (2.): Erazma b. — Ratysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 10, zachód o godz. 7. min. 46.

Pogrzeb ś. p. Jana Dobrzańskiego. Przedewszystkiem przypominamy, że pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 5. po południu. Podany przez nas wczoraj program obchodu musiał być na popołudniowem posiedzeniu komitetu zmieniony. Stało się to w skutek kurendy, wydanej przez arcybiskupa ks. Morawskiego, a opiewającej, że od chwili rozpoczęcia obrzędów pogrzebowych aż do ich zakończenia nie wolno „osobom cywilnym" wygłaszać jakiekolwiek mowy... W obec tego uchwalił komitet, że wszystkie mowy wygłoszone zostaną na cmentarzu po skończonym obrzędzie, a przed spuszczeniem trumny do grobu.

Pożałowania godne to rozporządzenie ks. arcybiskupa wpłynie niezawodnie dość ujemnie na świetność pochodu i nie pozwoli pochować znakomitego, a tak wielce zasłużonego obywatela, w ten sposób, jakby to sobie życzyła ludność naszego miasta. Co wpłynęło na takie rozporządzenie arcypasterza, nie możemy odgadnąć i zapewne pozostanie ono dla nas tajemnicą, tem więcej zdumiewającą, ile że przy wszystkich pogrzebach znakomitych osobistości, zmarłych ostatniemi laty, jak np. śp. Goszczyńskiego, Barwińskiego, H. Schmidta i w. i. nietylko z balkonów, ale i na cmentarzu wygłaszano mowy, a duchowieństwo obudwu obrządków nigdy się temu nie sprzeciwiało. Zresztą w całym świecie panuje ten zwyczaj, a Kościół nigdzie go nie kwestjonuje. Chyba, że w niniejszym wypadku duchowieństwo nasze działa pod wpływem jakichś inspiracyj rządowych?...

Ostatecznie uchwalił komitet następujący program pochodu:

1) Obrzęd religijny przy zwłokach;

2) „Salve Regina", odśpiewane przez „Lutnię";

3) Pochód: Straż ochotnicza „Sokół", kapela „Harmonji", korporacje z chorągwiami, deputacje towarzystw i instytucyj, z wieńcami, a mianowicie:

„Gwiazda", „Skała", Młodzież handlowa, młodzież akademicka, wygnańcy z Prus, Koło literackie lwowskie, Koło liter. krakowskie, Towarzystwo pedagogiczne, „Sokół" gimn. lwowski i krakowski, Teatr lwowski i krakowski, Dziennikarstwo, Obywatele m. Krakowa, Rada m. Lwowa, Duchowieństwo, Trumna, Rodzina, Publiczność.

Deputacje stawią się na miejscu pod bramą o godz. w pół do 5. i ustawią się wzdłuż gmachu teatralnego. Orszak pogrzebowy przechodzić będzie następującemi ulicami: z placu Gołuchowskich, przez ulicę Skarbkowską, Teatralną, plac Marjacki, Halicki, Bernardyński i ul. Piekarską.

Straż honorową pełnić będzie komitet obywatelski. Na cmentarzu, po skończonej ceremonji religijnej, będą wygłoszone mowy w następującym porządku: od reprezentacji m. Lwowa, od obywateli m. Krakowa, od dziennikarstwa, od Koła literackiego, od sceny narodowej, od „Sokoła" gimnastycznego, od Tow. pedagogicznego.

Gremjum Rady miasta zbierze się w ratuszu i uda się do pomieszkania zmarłego. W pochodzie uszykują się radni miasta za wieńcem „od Reprezentacji miejskiej".

Z Krakowa przyjechali na pogrzeb: panowie Kwiatkowski i Rudnicki, jako deputacja obywateli; deputacja „Sokoła", złożona z sekretarza Ożoga i członka wydziału Marynowskiego; dyrektor teatru Glikson i p. Romanowicz. Wieńce nadesłało krakowskie Koło literackie i Adam Asnyk.

Na rogach ulic rozlepiono wczoraj plakaty od rozmaitych Towarzystw, których zmarły był członkiem. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" rozesłało następujące kartki: „Jan Dobrzański, założyciel pierwszego polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie, prezes jego od początku istnienia i jedyny członek honorowy, zakończył życie we Lwowie dnia 30. maja. Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie spełnia smutny obowiązek, zawiadamiając o zgonie dobrze zasłużonego Ojczyźnie obywatela."

Komitet obywatelski wydał odezwę tej treści: „Rodacy! Jeden z najdzielniejszych synów Polski śp. Jan Dobrzański, zmarł w dniu 30. bm. po długich a ciężkich cierpieniach, w 67 roku swego niestrudzonego żywota. Wielkość straty tego męża uczuwa każdy, komu nie przestały być drogimi narodowe ideały, dla których nieboszczyk życie swe całe poświęcił, i którym do ostatniego tchnienia wiernym pozostał. Pospieszmy wszyscy oddać hołd zasłudze obywatelskiej. Lwów 31. maja 1886. Komitet obywatelski."

Również Reprezentacja miasta Lwowa i Koło literackie rozlepiły stosowne kartki pośmiertne.

Pogrzeb śp. Fr. Gostkowskiego odbył się onegdaj przy bardzo licznym udziale publiczności. Na pogrzebie widzieliśmy pana prezydenta z radnymi, pp. dyrektorów dróg żelaznych i liczny zastęp dygnitarzy miejskich. Harmonja na czele orszaku żałobnego przygrywała po raz ostatni swemu ukochanemu wiceprezesowi, któremu wiele ma do zawdzięczenia, także i służba kolejowa w mundurach oddała ostatnią cześć swemu zwierzchnikowi. Na cmentarzu obywatele miejscy zanieśli zwłoki na wieczny spoczynek.

Z życia towarzyskiego. W sobotę pobłogosławił w Krakowie ks. Juljusz Drohojowski związek małżeński między p. Onufrym Nestorem Zaklińskim, doktorandem medycyny, synem ks. Aleksa Zaklińskiego, dwukrotnego posła na Sejm, prezesa Rady powiatowej bohorodczańskiej i parocha w Bohorodczanach, z panną Marją Bednarską.

XI. posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 2. czerwca o godzinie szóstej wieczorem w sali ratuszowej.

Z kolei Karola Ludwika. Dla wygody i odpowiedniejszego umieszczenia uczestników udających się w dnie powszednie pociągiem Nr. 8. na wycieczkę do Zimnejwody-Rudno rezerwuje się codziennie oddzielnie jeden wagon 3. klasy umieszczony na samym końcu pociągu i opatrzony napisem: „Do Zimnejwody." Podróżni udający się 2. klasą na tę wycieczkę znajdą każdego czasu odpowiednie i stosowne umieszczenie w wagonach drugiej klasy tego pociągu.

Muzyka 15. pułku piechoty będzie przygrywać jutro w środę o godzinie 6. wieczorem na Górze Zamkowej. Program produkcyj składa się z 8 numerów.

Zamiana miejsc. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu Teodorowi Głębockiemu w Przemyślu i asystentowi pocztowemu Chunie Dawidowi w Wadowicach.

Kobiety w służbie kolejowej. Temi dniami postąpiła kwestja zatrudnienia kobiet w służbie kolejowej o krok naprzód, a to dzięki — jak pisze *N. Reforma* — inicjatywie p. Kolosvarego, tamtejszego dyrektora ruchu kolei państwowych, który — chcąc, aby zatrudnione przy Dyrekcji ruchu kobiety nietylko do biurowych robót były używane, lecz mogły także i na innem fachowem polu służby kolejowej swoje siły wypróbować, więcej zarabiać i lepiej sobie los zabezpieczyć, — zaprowadził dla nich kurs telegraficzny. W krótkim stosunkowo czasie wszystkie (8) frekwentantki tego kursu wyuczyły się służby telegraficznej tak, że pozdawały przepisane egzamina, na podstawie których p. Kolosvary przed kilku dniami wręczył osobiście egzaminowanym certyfikaty, uprawniające je do samoistnego pełnienia służby telegraficznej kolejowej.

Z Towarzystwa „Skała". W niedzielę w południe odbyła się piękna uroczystość w Stowarzyszeniu młodzieży rzemieślniczej „Skała", która uczciła 30-letnią działalność obywatelską i na polu przemysłu swego wiceprezesa p. Józefa Baczewskiego, który w roku 1856 ukończywszy gimnazjum wstąpił na praktykę do mydlarza, następnie był w różnych fabrykach zagranicznych, dzisiaj zaś jest właścicielem fabryki rosolisów, założonej przed przeszło 100 laty.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele archikatedralnym, poczem zebrani w sali „Skały" członkowie Stowarzyszenia odśpiewali pod kierownictwem p. W. Czerwińskiego kantatę pana Platona Kosteckiego.

Po przemówieniach księdza Odelgiewicza, prezesa Stowarzyszenia i ks. dyrektora Stopczyńskiego, wręczono jubilatowi dyplomy honorowe Stowarzyszenia „Skały" i „Ogniska". W uroczystości wzięli udział pp.: prezydent miasta Dąbrowski, radca Orlecki, radni m. dyr. dr. Zgórski, p. Michalski, Getritz, Rewakowicz, kilku radców Magistratu, delegaci: „Sokoła", St. ochr. kółek rolniczych (p. Dulęba), Gremium chrześc. kupców, reprezentanci dziennikarstwa itd.

Nasze stosunki nadgraniczne. Z Szczucina piszą do *Reformy* dnia 29. maja: Tutejszy c. k. nadzorca rzek p. Józef Ptaszyński, udał się z polecenia swych władz na Wisłę i wyznaczał miejsca, którędy statek dla przeszkód nie może płynąć. Podpłynąwszy łodzią korytem Wisły pod gminę Słupiec, gdzie właśnie mieszkanie rosyjskiej straży granicznej się znajduje, został tamże bez poprzedniego zawiadomienia kulą z rewolweru przywitany. Kula o parę milimetrów gwizdnęła mu koło uszów. Na zapytanie nadzorcy rzek, dlaczego żołnierz strzela do niego, kiedy wie co jest za jeden i co robi, odpowiedział żołdak, że taki ma rozkaz od kapitana, aby do każdego jeżdżącego łodzią po Wiśle strzelać. Dzień przedtem żołnierz w tem samem miejscu strzelił do przewoźnika Wojciecha Chrabąszcza ze Słupca i przestrzelił mu wyżej kolana nogę, w skutek czego musiano biedaka odwieść do szpitala.

Wycieczka do Wieliczki. Jak w latach ubiegłych, tak i tego roku urządza ten sam przedsiębiorca p. Fr. Klein w czasie Zielonych Świąt tj. 13go i 14. czerwca br. zjazd do kopalni soli w Wieliczce, które na ten cel będą rzęsiście oświetlone. Ognie sztuczne, a na zakończenie tańce w sali balowej, urozmaicą program zabawy. Bilety nabywać można wyłącznie u pana J. Miki i spółki w Krakowie i u p. Kleina, który nas prosząc o umieszczenie tego ogłoszenia zwraca uwagę publiczności, że tylko 400 osób w jednym dniu kopalnie zwidzać może, zatem bilety wcześniej zamawiać należy.

Straszny wypadek śmierci. Dziś o godzinie pół do czwartej rano, podczas czyszczenia kanału w domu przy ulicy Pilnikarskiej l. 4 (własności Herscha Bohina) udusiło się dwoch ludzi, a to Jan Iwaniuk i Konstanty Terlecki, którzy pozostawali w obowiązku u przedsiębiorcy czyszczenia kanałów p. Ferdynanda Youngi. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną, a to wskutek braku potrzebnych haków i sznurów. Trzeci towarzysz nieszczęśliwych, mogąc w pierwszej chwili podać dłoń pomocną za pomocą spuszczenia sznura, którym przymocowaną była beczka do wozu, nie uczynił tego, lecz odjechał do domu. Po wyciągnięciu zwłok i skonstatowaniu przez lekarza miejskiego śmierci, odesłano je do kostnicy szpitalnej. Dochodzenie policyjne w toku.

Wypadek na kolei. Dnia 29. bm. pociąg ciężarowy kolei Transwersalnej Nr. 74, rozerwał się podczas jazdy między stacjami Chabówka a Jordanowem — część tylna rozerwanego pociągu uderzyła na część przednią, co spowodowało lekkie zranienie jednego bremzera i jednego palacza, jakoteż uszkodzenie kilku wozów towarowych. Ścisłe śledztwo zostało zarządzone.

Pożary. Do statystyki pożarów w tem lecie zapisać trzeba, że 28. zm. był pożar w majętności Czortowcu (pow. Horodeński). Spłonęły budynki gospodarskie, między temi stodoła pełna niemłóconego zboża. Szkoda wynosi około 10.000 złr.

W Kędzierzawcach koło Kutkorza spłonęło 19 zagród włościańskich ze szczętem. Bieda ogromna. Składki na nieszczęśliwych pogorzelców zbiera hr. Henryk Łączyński w Kutkorzu, i sam efiarował na ten cel 50 złr. Chętnie pośredniczymy w zbieraniu składek.

Kraków 31. maja. W sobotę udała się do mistrza Matejki deputacja z różnych kół inteligencji miasta, celem uproszenia mistrza, by (jeśli można) zezwolił na przedłużenie wystawy obrazu „Joanna d'Arc". Mistrz Matejko zezwolił najchętniej, jeżeli przedłużenie nie narazi sprawy obrazu na wystawie międzynarodowej w Berlinie, dokąd w tym celu udał się Zygmunt hr. Cieszkowski. Następnie dodał mistrz na gorące słowa uwielbienia dla tego arcydzieła, że uważa „Joannę d'Arc" jakby klamrę, zamykającą szereg ogniw — jako ostatnie słowo w szeregu myśli, wyrażonych poprzedniemi dziełami. Tematem obrazu opuścił mistrz wprawdzie na chwilę pole narodowe, ale nie myśli porzucać go — przeciwnie, rozpocznie pracę w kierunku, którego najmniej można było się spodziewać.

Deputacja opuściła po dłuższej i serdecznej rozmowie mieszkanie mistrza, dziękując za jego gotowość przychylenia się do prośby.

Wkrótce jednak potem nadeszły wiadomości z Berlina, żądające niezwłocznego nadesłania obrazu, który też po zdjęciu fotografji zostanie zaraz zapakowanym.

Dziś przybył z Prus Eljasz Wróbel z żoną i 5 dzieci, wyrobnik, poddany austrjacki, z Bełzca. Był w Prusach zachodnich 36 lat. Syna Michała zostawiły władze pruskie w wojsku, do którego wzięty był przed 2 laty, i wydalając ojca, nie chciano uwolnić syna z wojska obecnie. Takich faktów zaszło już kilkanaście z poddanymi austrjackimi, których po wysłużeniu w wojsku wyganiają Prusacy, jak innych Polaków.

Z Jarosławia. Do tut. Rady powiatowej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został ks. Leon Pastor, rz.-kat. pleban w Radymnie.

Brzeško 27. maja. W miasteczku naszem powiatowem odbyła się wczoraj uczta na cześć pana starosty Kazimierza Laskowskiego, który powołany na wyższą posadę do Lwowa, powiat nasz niebawem opuszcza.

Pieszy artysta. Jest to pan Feliks Mikułowski, Lwowianin, ukończony prawnik, który jednak dał za wygranę, przynajmniej na dłuższy przeciąg czasu, karjerze prawniczej i dzięki odziedziczonemu funduszowi pokrewnym, puścił się na wędrówkę po świecie. P. Mikułowski w ciągu ostatnich dwóch lat zwidził prawie całą środkową i południową Europę i to piechotą; rzadko bardzo używając lokomocji konnej lub statku na wodzie, koleje bowiem stanowczo omija. Szczególny turysta przed dwoma laty bawił w Warszawie i piechotą, po tygodniowym pobycie, wyruszył do Lublina, a ztamtąd na Wołyń, Podole, ku Krzemieńcowi Podolskiemu. Pieszy turysta poprzedniego roku od kwietnia do listopada, zwidził Niemcy i Francję. W ciągu r. 1884 bawił w Bułgarji, Serbji i zwidził znaczną część Półwyspu bałkańskiego. Nie wracając już do Lwowa, dostał się następnie przez Adrjatyk do Włoch, naturalnie parostatkiem i przez półtora roku obszedł Włochy, a później półwysep Pirenejski. Szczegóły to pokrótce donosi w swoim liście, zawiadamiając paru życzliwych przyjaciół w Warszawie, iż obecnie zmienił plan zwidzenia północnej Europy, a znalazłszy jakiegoś towarzysza Francuza, będzie podróżował po północnym brzegu Afryki, zakładając główną kwaterę w Algierze. W czasie bytności p. Mikułowskiego w Warszawie, zachęcano go, aby połączył piękne z użytecznem, i wędrując z miejsca na miejsce, kreślił w dniach odpoczynku wspomnienia z tych wycieczek. Przyrzekł, iż będzie o tem pamiętać, dotychczas jednak z żadną drukowaną pracą p. M. nie zdarzyło nam się spotkać.

Etykieta dworu hiszpańskiego do dziwacznych zaiste prowadzi zwyczajów. Od chwili chrztu nowonarodzonego króla, wzbronionem jest surowo wszystkim dworzanom pośrednio czy bezpośrednio wymawiać imię mamki. Jest ona bowiem pochodzenia mieszczańskiego, nazwisko jej przeto jednocześnie z imieniem króla wymówionem być nie może. Ztąd wolno tylko nazywać ją „Mamką jego królewskiej mości Alfonsa XIII."

Brutalna zbrodnia. W Tryeście baletniczka Katarzyna Giusti, prześliczna dziewczyna pozbawioną została w okrutny sposób życia przez swego kochanka, nazwiskiem Baldo Weiss. Po gwałtownej sprzeczce z matką kochanki, Weiss wyszedł wzburzony z mieszkania. Na t. zw. olbrzymich schodach, które prowadzą do kościoła Kapucynów, spostrzegł swoją kochankę, która szła za nim, jakby przeczuwając nieszczęście; Weiss rzucił się na nią, obalił na ziemię i począł dusić. W rozpaczliwej walce stoczyli się oboje po schodach i Giusti pozostała bez życia. Wściekły morderca, niezadowolony jeszcze tem, zaczął trupa bić po głowie nogami, tak, że jej zupełnie głowę rozmiażdżył. Weiss jest cukiernikiem i cierpi na kurcze epileptyczne.

Także wygnańcy. Pomiędzy osobami wydalonemi z Niemiec znajdują się także Niemcy duszą i ciałem, którzy nietylko, iż noszą cudzoziemskie nazwiska, lecz nie władają naszym językiem. Pomiędzy innymi przybyła do Warszawy wydalona rodzina S., złożona z ośmiu osób... Powodem banicji był wzgląd, iż ojciec rodziny przed dwunastu laty zamieszkiwał w obrębie Królestwa, przyczem, ulegając namowie tutejszych współziomków, przyjął poddaństwo rosyjskie. Z powodu ziemi odziedziczonej w Poznańskiem p. Johann S., rodowity Brandeburczyk, ponownie zamieszkał w granicach Niemiec, ale już jako obcy poddany. Obecnie p. S. na równi z innymi został wydalony z granic pruskich.

Mazepa amerykański. W Howard County, w Kanzas, mieszkał wraz z młodziutką żoną swoją Jakób Freimuth, który przygarnął do siebie z litości nawpół zidjociałego Fryderyka Rupin, dopókiby tenże nie znalazł gdzieindziej zajęcia. Gdy pewnego dnia Freimuth powrócił do domu, zastał żonę swoją bez życia i straszliwie pokaleczoną. Z rozpaczy Freimuth odebrał sobie życie. Wówczas sąsiedzi, podejrzywając Rupina o zabicie młodej kobiety, poczęli go szukać i znalazłszy ukrytego w jakimś wąwozie, zarzucili mu na szyję pętlicę t. zw. lasso, drugi koniec jego przytwierdzili do siodła ognistego rumaka, którego jeszcze przed puszczeniem podrażnili strzałami z broni i rewolweru. Koń, wlokąc za sobą Rupina, przebiegł jak szalony pięć mil, zanim padł wycieńczony. Zwłoki nowoczesnego Mazepy, pozostawiono w okropnym stanie na łące, nie pochowawszy ich.

Najnowsza moda obecnie we Francji jest 4-listna koniczyna. Wiadomo, że znalezienie czterolistnej koniczyny uważane jest za prognostyk szczęścia. Wyrabiają teraz w Paryżu rozmaite klejnociki, guziki, broszki, szpilki, lub ozdoby do bransoletek, wsuwając prawdziwą zasuszoną czterolistną koniczynę między dwa szkiełka. Jubilerzy zapewniają kupujących, że każda panna lub kawaler, posiadający powyższy talizman, musi w tym roku wejść w związki małżeńskie. Pierwszą osobą, która wprowadziła w modę ten klejnot wymyślony przez jednego z jubilerów bulwarowych, była księżna Matylda; księżna obdarzyła nim, w czasie świąt Wielkanocnych wszystkie panny, które zaszczyca swoją przyjaźnią.

Dzisiejsze poczty zawdzięcza świat cywilizowany, jak zapewniają pisma niemieckie, krzyżakom, a nie, jak dotąd mniemano, francuskiemu królowi Ludwikowi XI. Już dawno przed pierwszemi pocztami Francji, bo w r. 1276, urządzili rycerze niemieccy, pozostający w ciągłej korespondencji z różnemi mocarstwami i zakonami, stałą komunikację między Malborgiem a stolicami i główniejszemi zamkami owego czasu. Każdy komtur posiadał na zamku swoim rodzaj biura pocztowego, którego szefem bywał zawsze koniuszy. Czynność dzisiejszych pocztyljonów pełnili tz. chłopcy listowi *(Briefjungen)*, odwożący listy, przechowywane w płóciennych workach, do najbliższej komturji. „Chłopcy" ci, należący do wyższej służby komtura, ubierali się jak dotąd pocztylionowie pruscy, w niebieskie suknie. Tak samo jak dziś zapisywali urzędnicy pocztowi krzyżaków wszystkie listy do osobnej księgi, numerując je starannie. Od krzyżaków nauczyli się urządzeń pocztowych Francuzi, a od tych Austrjacy. Pierwszym głównym poczmistrzem austrjackim był znany ulubieniec cesarza Maksymiljana I., Francisco de Tassis, protoplasta dzisiejszych książąt Taxis.

Humorystyka. Pan (do służącego): Teraz nie wiem... czy ja oszalałem, czy też ty jesteś warjatem? — Służący: Ależ żadną miarą nie ośmieliłbym się przypuścić, iż Wielmożny Pan trzymałby u siebie służącego warjata!

Matka: Jakże możesz Karolku być tak niegrzecznym dla twojej siostrzyczki? — Karolek: Mama zawsze przyznaje Elżusi słuszność, bo ona umie płynniej odemnie płakać...

Przezorny. — Dokąd pan tak spieszysz? — Kupiłem żonie kapelusz, więc biegnę do domu, by się tymczasem moda nie zmieniła!...

Piękne kobiety.

Pod tytułem „Fizjologja paryska" zamieszcza *Figaro* serję typów ze społeczeństwa francuskiego, pióra p. Labruyere. W rzędzie owych typów przyszła kolej na „piękne kobiety" i oto według *Figara*, kim i czem jest ta piękna kobieta.

Można być najpiękniejszą, zachwycającą i najbardziej ubóstwianą ze wszystkich kobiet, a z tem wszystkiem nie być jeszcze „piękną kobietą".

Piękna kobieta jest stworzeniem specjalnem, reprezentującem niejako bożyszcze światowe, jest ona pewnym rodzajem ciekawego nadzwyczaj zwierzęcia, które należy przechować w salonie, jeśli się chce utrzymać na wyżynie ruchu paryskiego.

— Będziemy dziś wieczorem mieli u siebie piękną panię X. — znaczy u amfitrjonów *high lifeu* to samo, jak gdyby kto zapowiedział, że na obiedzie u Boileau będzie Molière i Lambert.

„Piękna kobieta", która być może, jest kobietą pełną wdzięku a nawet rozumu, skromną a umiejącą przytem poprowadzić rozmowę, kobieta, która ubóstwia swojego męża i wzdycha do życia spokojnego, czuje się naraz porwaną rozgłosem kroniki w sfery pozy, żenady i nudów codziennych. Kobieta taka wykonywa rzemiosło piękności. Anglicy nazywają to *professional beauty*.

Istota taka nie jest już kobietą, ale typem, modelem, szyldem. Dla siebie nie ma ani jednej minuty czasu. Poszukiwana dla swej nieszczęsnej piękności, nie może już być sobą samą, i nie należy już ani do swego męża, ani do swoich dzieci, tylko do świata, do ludzi, którzy chcą widzieć jej biust, jej odsłonięte ramiona, jej czoło i cudowne jej włosy.

Odtąd nie wolno pięknej kobiecie mieć własnych myśli, swojego wyrazu twarzy, własnego uśmiechu lub spojrzenia. Postanowiono, aby była statuą, bryłą marmuru, bożyszczem.

Świat powiedział jej: „Jesteś piękną i nie masz prawa być czemś innem" — i oto ta biedna istota niknie wśród powszechnego podziwu, podobna do lalki z wosku, kręcącej się w oknach wystaw bulwarowych. Mężczyźni oglądają ją i zbliżają się do niej z większym lub mniejszym szacunkiem; kobiety zaś zazdroszczą jej i starają się poniżyć jej wdzięki, wyszukiwaniem błędów, których nie ma. „Piękna kobieta" czuje to, co mówią i myślą o niej. Nieraz chciałaby być brzydką i źle zbudowaną, być, jednem słowem, kobietą, jak inne.

Znam jedną — powiada p. Labruyère — którą spotykałem w wielu salonach, a która byłaby najszczęśliwszą, gdyby mogła porozmawiać na uboczu z kilkoma przyjaciółmi, uśmiać się do woli, zapomnieć o swej piękności i być miłą, zamiast piękną... Lecz cóż?... Właśnie ona była ową piękną panią X. Zaproszono „piękną kobietę," aby ją pokazać publiczności, bardziej zaciekawionej niż sympatycznej; musiała więc opuścić kącik, do którego się schroniła, musiała wystąpić na widownię, usłaną jedwabiem i aksamitem i oddać się na pastwę idjotycznego podziwu śmietanki świata paryskiego.

Biedna ta piękna pani X.! Ubolewać należy raczej nad nią, niż jej zazdrościć. Niech się jednakże pocieszy. Piękność jej minie i być może, że z „pięknej kobiety," pozostanie kobieta miła i przyjemna, którą pokochają dla jej gracji, zamiast unosić się nad zaokrągleniem jej ramion i nad powabnemi liniami jej biustu.

Wiadomości literackie i artystyczne

Przyznanie nagrody profesor. Wróblewskiemu przez Akademję Umiejętności w Wiedniu. Z zapisu zmarłego w 1865 r. prezesa Akademji umiejętności w Wiedniu i ministra, znanego fizyka Baumgartnera, wiedeńska Akademja umiejętności udziela co trzy lata na swem publicznem posiedzeniu nagrodę w kwocie tysiąca florenów za pracę konkursową, lub też w razie, jeżeliby żadna z

---

kołysały kolebki z dziećmi śpiącemi. Choć kolebki stały na dworze, a ścisk był tu wielki, nikt przecie żadnej nie potrącił, bo każdy poczytywał za swój obowiązek szanować spokój i sen niemowląt.

Przed pewnym sklepem, w którym Tatar z brodą w pas, same napoje sprzedawał, ścisk był największy. Na kamieniach siedziało kilku muzykantów. Ten, co był na czele, miał przed sobą rodzaj cymbałów. W prawej ręce trzymał końcastą fajeczkę i tą w instrument uderzał, lewą zaś ręką hamował zbyt gwałtowne drganie strun. Obok niego siedział drugi muzykant. Ten smyczkiem grał na gitarze, mającej niezmiernie długą szyję. Gitara miała dziewięć strun, ale muzykant grał wciąż na jednej, resztę zaś tak przyciskał, że w wielkiej mierze potęgowały głos instrumentu. Trzeci grał na poprzedniej piszczałce, reszta uderzała w tamburyny. W muzyce była dokładność, a taktu przestrzegał każdy z wielką skrupulatnością. Przed muzykantami tańczyli dwaj młodzi ludzie, trzeci zaś z boku dzikim głosem coś wyśpiewywał. Tańcujący obracali się w koło, wybijali takt nogami i ręce bądź do góry podnosili, bądź ku ziemi spuszczali. Gdy się pomęczyli, skłonili się głęboko tym, co w około stojąc, ich zręczność podziwiali i na boku usiedli.

W jednym rogu placu stały także wielkie tłumy. Wiszur podszedł w to miejsce. Na ziemi klęczało dwoje ludzi mężczyzna i białogłowa. Oboje mieli na ustach grube opaski związane w tyle na karku, skrępowane na piersiach ręce i obnażone ramiona. Przed nimi, jak oskarżyciel, stał człowiek i trzymał dwie wagi, o których już na pierwsze wejrzenie mógł każdy powiedzieć, że były fałszywe. Dwaj Tatarzy siekli klęczących nahajkami, aż krew w koło bryzgała. Nieszczęśliwi usiłowali krzyczeć, lecz nie mogli. Z pod opasek wyrywał im się tylko ostry pisk, który jak strzała powietrze przecinał.

— Dobrze wam tak, skurczybyki, doskonale! — Wiszur myślał. — Gdyby i u nas senatorowie takie prawa zaprowadzili, mniejbyśmy mieli fałszerzy, zwłaszcza między żydostwem w Krakowie. Powiadają, że ta hołota nawet pieniądze u nas podrabia. Tatarskich trzebaby na nich praw, tatarskich. Dobrze wam tak, skurczybyki, doskonale! Nie oszukujcie biednych ludzi!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prac na temat postawiony nie zasługiwała nagrody, oddaje ją autorowi dzieła, które — jak powiada akt fundacyjny — pojawiwszy się w ubiegłem trzechleciu, najbardziej fizykę posunęło naprzód (dem Verfasser des im Laufe der Preisausschreibung erschienenen die Physik am meisten fördernden Werkes.) Na swem publicznem posiedzeniu, które odbyło się d. 29. maja, Akademja przyznała tę nagrodę prof. dr. Zygmuntowi Wróblewskiemu za jego prace, tyczące się skroplenia gazów.

Premium Towarzystwa sztuk pięknych. Na niedzielnem posiedzeniu Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie zadecydowano ostatecznie wybór rycin mających składać album przyszłoroczne. Wybrano prócz nagrodzonych utworów nadto reprodukcję obrazu Matejki i akwareli Czesława Jankowskiego. Roboty powierzone będą częścią Trzemeskiemu we Lwowie (dwie ryciny), częścią Angerowi w Wiedniu, i jednemu z zakładów wiedeńskich.

W interesie sztuki polskiej. P. Alfred Kowalski, artysta zamieszkały w Monachjum, przesłał w darze Bibljotece Jagiellońskiej 21 reprodukcyj większych rozmiarów swoich utworów pędzla, po większej części fotografji. Donosząc o tem, dodaje *Czas* następującą uwagę: „Dar ten hojny nasuwa uwagę, zwróconą do innych polskich, zamieszkałych głównie za granicą artystów, iż byłoby pożądanem dla historji sztuki polskiej, iżby wszyscy artyści w podobny sposób dokonane reprodukcje swoich prac umieszczali w jednem ognisku. Najlepiej na ten cel nadawałoby się Muzeum Narodowe. Ogrom prac polskich malarzy i rzeźbiarzy idzie za granicę, częstokroć za Ocean. Z czasem śladu po nich nie pozostanie w naszej tradycji. Historyk polskiej sztuki utraci wątek do wiernego nakreślenia doby rozkwitu sztuki. Niechże więc nasi artyści pamiętni na kraj ojczysty, a nie mogąc mu prac swoich pozostawić, pozostawiają prac tych dowody w reprodukcjach.

„Smigusa" Nr. 11. wyszedł wczoraj z pod prasy i zawiera w dziale rycin, prócz kilku satyryczno-rodzajowych, na tytułowej stronie doskonały portret poety Asnyka. W dziale rymowanej i nierymowanej humorystyki zawiera ten numer kilka rzeczywiście doskonałych artykułów.

Ruch Stowarzyszeń.

Z powodu pogrzebu ś. p. Jana Dobrzańskiego, posiedzenie Tow. przyrodników, zapowiedziane na dzisiaj odbędzie się w przyszły wtorek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei państwowych. Zmiana nowego rozkładu jazdy dotyczy głównie rannego pociągu, który odchodzi ze Lwowa o północy (12. do 1.) przyjeżdża do Stryja o godz. 3·27 rano zkąd znów pociąg w obudwu kierunkach do Stanisławowa i Chyrowa o tymże czasie odchodzić będą.

Pociąg odjeżdżający ze Stryja o 10·45 przyjedzie do Lwowa o godzinę później jak dotychczas. Pomiędzy Grybowem a Orło wprowadzono nowy pociąg, który z Grybowa o 4·84 rano odchodzić, a do Orła o 8·30 rano przychodzić będzie. Z powrotem odejdzie tenże pociąg z Orla o 7·43 wieczorem, a przybędzie o 11·19 wieczór do Grybowa.

Wreszcie pomiędzy Żywcem a Cieszynem istnieje nowe połączenie pociągiem, który odchodzi o 4·20 rano z Żywca a do Cieszyna o 5·27 rano przychodzi. Z powrotem nastąpi odjazd z Cieszyna o 7·16 wieczór, a przyjazd do Żywca 11·20 wieczór. Natomiast pociąg lokalny, przychodzący ze Zwardonia do Żywca o 6·39 rano, przestanie kursować.

Na radzie kolejowej Stroszkiewicz i towarzysze interpelowali Ministerstwo handlu o żądania kolei Karola Ludwika w kierunku podwyższenia taryf i objęcia przez nią zarządu galicyjskich kolei rządowych. Minister odpowie na te interpelację.

Ceny zboża z dnia 31. maja. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka				
Rzepak				
Lnianka				
Konicz. czer.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	
Konicz. biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	
Konicz. szw.				

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, zlr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów zlr. 22·50 do 23·10.

Sprawy kolejowe. Kolej państwowa zamierza powodu zwiększonego ruchu urządzić na przestrzeni z Grybowa do Nowego Sącza drugi tor kolejowy. W tym celu na żądanie jeneralnej Dyrekcji polecił tutejsze Namiestnictwo przeprowadzić na miejscu administracyjne obejście tej linji połączone z wywłaszczeniem potrzebnych na ten cel gruntów i zbadaniem potrzeby zabezpieczeń sąsiednich zabudowań od ewentualnych klęsk pożarowych, stósownie do obowiązujących przepisów o policji ogniowej. Komisja, której przewodniczyć będzie grybowski starosta p. Polikowski rozpocznie swą czynność w dniu 22. czerwca o godzinie 9. rano na dworcu kolejowym w Grybowie.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. czerwca.

Nominacji kanoników kapituły stanisławowskiej spodziewać się należy, według doniesienia *Miru*, już w tych dniach.

Piszą z Wiednia: Minister oświaty zarządził, że posady nauczycieli szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, opróżnione wskutek powołania tychże nauczycieli na stanowisko okręgowych inspektorów szkolnych, mają być jaknajrychlej prowizorycznie obsadzone w drodze konkursu. Polecono zarazem, ażeby krajowe władze szkolne uwzględniły w propozycjach swoich czas służby suplentów. Rozporządzenie to jest ważnem także i dla inspektorów szkolnych okręgowych, bo chociaż na razie materjalnie na tem nic zgoła nie zyskają, to jednak mają w tem pożądaną wskazówkę, że także i ich losy zajmują uwagę ministra oświecenia. Z nowego rozporządzenia ministra dra Gautscha czerpać można wniosek, że zwrócił uwagę swoją także na uporządkowanie stosunków okręgowego inspektoratu szkolnego.

Doniesiliśmy onegdaj, iż znaczna liczba wybitniejszych wyborców większych posiadłości byłego obwodu stryjskiego odniosła się listownie do hrabiego Stanisława Badeniego, ofiarując mu opróżniony przez śmierć ś. p. Hoppena mandat posła do Rady państwa. Otóż dowiadujemy się obecnie, iż hr. Badeni — jak to łatwo przewidzieć było można — ofiarowanego mu mandatu nie przyjął. Obecnie ma mieć największe szans prezes Rady powiatowej kałuskiej p. Komornicki.

Sonn- und Montags Ztg. donosi, że nominacja Bacquehema na ministra handlu jest już faktem dokonanym, który wkrótce będzie ogłoszony.

Z Wiednia donoszą: Artykuł *Pester Lloyda*, wymierzony z bezwzględnością przeciw arcyksięciu Albrechtowi za toast w Serajewie na cześć armji i czarno-żółtej chorągwi, stał się głównym wypadkiem dnia, wywołał ogólne oburzenie, a w kołach wojskowych silne rozdrażnienie.

Półurzędowa petersburska korespondencja *Pol. Corr.* zaznacza wbrew komentarzom, jakie dzienniki zagraniczne dodają do ukazu carskiego do floty, iż jakkolwiek niektóre ustępy tego ukazu mają lekki ton wojowniczy, to przecież okoliczność ta nie powinna nikogo niepokoić, ponieważ podobny sposób wyrażania się służy tylko do podtrzymania ducha ludu, a nie zawiera żadnej pogróżki. Ukaz ów zredagowany był podług tradycyjnej mody odezw wojskowych, a nie miał znaczenia demonstracji politycznej.

Pomimo zaprzeczenia urzędowego organu, jakim jest *Journal de S. Pétersbourg*, wszelkim pogłoskom o zaprzeczeniu stosunków pomiędzy Rosją a Chinami, *Nowosti* po raz wtóry wracają do tego przedmiotu i twierdzą, że nie tylko Chiny zbroją się w Mandżurji, lecz że i sam Rząd carski zmuszony był zająć się wzmocnieniem sił swoich nad Oceanem Spokojnym, jak o tem świadczy najlepiej niedawny rozkaz carski sformowania nowego wschodnio-syberyjskiego batalionu nr. 5. i inne rozporządzenia wojenne. *Nowosti* przytaczają wykaz sił chińskich w Mandżurji, w porównaniu z któremi siły rosyjskie wydają się bardzo niedostatecznemi. I tak: Chiny mają tam 30.000 wojska wyćwiczonego przez oficerów niemieckich na sposób europejski i liczną artylerję, gdy tymczasem Rosjanie mają wszystkiego 12 batalionów piechoty, 3 szwadrony, 24 dział polowych, 1 kompanję inżynierji, 2 kompanie artylerji fortecznej, a nadto wojsk kozackich: 8 sotni jazdy, baterję konnej artylerji dział 8 i 2½ batalionów piechoty — co razem wzięte na stopie wojennej, nie wynosi więcej nad 18.000 z 32 działami. Chińczycy mają tam nadto do pomocy owym regularnym 30.000 drugie 30.000 wojsk na sposób autonomiczny, tak zwanych wojsk „chorągwianych". Porównywując cyfry powyższe *Nowosti* widzą wielkie a bliskie niebezpieczeństwo dla posiadłości carskich na skrajnym Wschodzie zwłaszcza, że Chińczycy niczego nie zaniedbali, coby mogło wzmocnić ich podstawę działań. Miasto Girin, jako punkt środkowy, zostało ufortyfikowane i zaopatrzone we wszelkie zasoby wojenne: jest tam arsenał, fabryka prochu, działolejnia i t. d. Oprócz tego na drogach wiodących do Władywostoku carskiego, ufortyfikowali oni: Ningunę 17 fortami, obóz obronny na przeprawie przez rzekę Mudian-cian 5 fortami, a na przeprawach przez rzekę Mudaszy zbudowali 8 fortów, tak samo jak poprzednie, zaopatrzonych w ciężkie działa Krupa.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(M.) **Londyn** 31. maja. Polacy bawiący z powodu udziału w powstaniu 1863 r. na emigracji we Francji i Anglji wnieśli w miesiącu kwietniu b. r. do cara zbiorową petycję o udzielenie bezwzględnej amnestji i pozwolenia powrotu do kraju. Na prośbę tę otrzymali oni od Ministerstwa spraw wewnętrznych odpowiedź, że każdy proszący o amnestję winien wnieść osobno przez poselstwa w Londynie i w Paryżu podanie, które w miarę poparcia przez ambasadę rosyjską uwzględnione zostanie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1. czerwca. Na wczorajnem posiedzeniu Izby posłów załatwiono ustawę o asekuracji robotników aż do §. 11. włącznie. Przy §. 9, w którym większość komisji wniosła organizację terytorjalną, mniejszość zaś zawodowo-korporacyjną — po obronie systemu terytorjalnego ze strony reprezentanta Rządu, radcy dra Steinbacha, odrzucono wniosek mniejszości, a przyjęto tenże większości z tym dodatkiem, podanym przez p. Madeyskiego, że decyzje ministra spraw wewnętrznych o odgraniczaniu instytucyj asekuracyjnych, zapadać mają po uprzedniem porozumieniu się jego z dotyczącym Wydziałem krajowym.

W komisji cłowej po długich wywodach reprezentantów Rządu, Baumgartnera i Jorkascha, mających na celu obronę przedłożenia rządowego, złożył minister finansów w imieniu całego gabinetu oświadczenie, że w razie odrzucenia tego przedłożenia, Rząd nie będąc w możności ani podjęcia rokowań nowych, ani też odroczenia całej sprawy, nie omieszka uciec się do takich konsekwencyj konstytucyjnych, względnie przedłożyć cesarzowi takie wnioski, które wydają się odpowiedniemi, aby zawarty w tej mierze układ z Węgrami do urzeczywistnienia przeprowadzić. Po przemówieniu kilku mowców i nie uchwaliwszy niczego stanowczo, zamknięto posiedzenie.

Budapeszt 1. czerwca. W Izbie posłów, podczas rozpraw nad sprawozdaniem rządowem w kwestji Akademji Ludwika, przemawiali posłowie Iranyi i Madarasz ponownie za samodzielnością węgierskiej armji. Tisza oświadczył na to, że byłoby wielce szkodliwą rzeczą dzielić miłość Ojczyzny od wierności dla króla. Równie złą przysługą byłoby, tworzyć przeciwieństwa pomiędzy armją linjową a obroną krajową. Instytucja wspólnej armji jest legalną, nie jest przeto ani legalnie, ani konstytucyjnie, ani też właściwie, rozmaite składniki tej armji przeciwstawiać sobie jako żywioły przeciwne. Wśród długotrwających okrzyków *„eljen"* zakończył Tisza przemowę tem uspokajającem oświadczeniem, że ukoronowany król stoi pierwszy na straży węgierskiej konstytucji.

Minister obrony kraj. oświadczył, że ponieważ król jest najwyższym dowódcą, zarówno armji jak i obrony krajowej, a one obydwie muszą bezwarunkowo wstrzymywać się od wszelkiej polityki, przeto nie zna on wyższego zadania dla żołnierza, jak bezwarunkowe posłuszeństwo dla najwyższego dowódcy.

Na interpelację w sprawie usunięcia pomnika Hentziego, odpowiedział Tisza, powołując się na zapatrywania swoje w tej mierze już w r. 1882 w Izbie wypowiedziane, że po przywróceniu pokoju zapomnienie i tolerancja dla obopólnych pomników, są obowiązkiem obudwu stron interesowanych. Tylko narody niecywilizowane burzą pomniki. Dziś podziela Tisza te same zapatrywania, przeto nie może przyrzekać jakichkolwiek dyspozycyj w tej mierze. W interesie dobrego porozumienia pomiędzy armią i narodem, nie należy żadnej stronie rozdzierać ran przeszłości.

Na interpelację Apponyi'ego, co prezydent ministrów uczynić zamierza, aby prawnopaństwowe stanowisko armji, jako austro-węgierskiej, ochronione było przed błędną interpretacją, oświadczył Tisza, powołując się na swoje ustawiczne usiłowania, iżby dobre stosunki pomiędzy narodem a wspólną armją niezachwianie trwały — że kierujące sfery wojskowe uznają tę zasadę, iż armja stoi właśnie na podstawie dualizmu monarchji. Zresztą nie należy nigdy uważać enuncjacyj, pochodzących od osób, które właściwego kierownictwa armji w rękach swoich nie miały, za wyraz sfer w tej mierze decydujących. — Obydwie te odpowiedzi przyjęła Izba ogromną większością do wiadomości.

Paryż 1. czerwca. Izba uchwaliła kredyt 200.000 franków dla instytutu Pasteura.

Komisja w sprawie wydalenia książąt, wybrała dep. Montjau prezydentem. Rozprawy dotyczące w pełnej Izbie rozpoczną się prawdopodobnie w sobotę. *France* twierdzi, że pomiędzy Izbą a Rządem przyjdzie do porozumienia na punkcie uchwały, wydalającej tylko pretendentów w prostej linji. — Hrabia Paryża odjechał do Eu. — Na dworcu Saintmarthe, koło Marsylji, nastąpiło zderzenie się pociągu osobowego z wagonami towarowymi. 15 osób odniosło skutkiem tego większe i mniejsze skaleczenia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 197·— do 200·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·50 do 230·—, Banku hipot. galic. 285·50 do 290·50, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5%. 100·80 do 101·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·50 do 93·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·35 do 100·35, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 96·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Duka holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·24¾, 100 marek niemieckich 61·70 do 62·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 1. czerwca godzina 10. min 35. Akcje kredytowe 282·20, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 75·50, Kolej Karola Ludwika 198·50, Połudn. 109·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. 110·10, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·23. Uposobienie: spokojne.

Berlin dnia 30. maja godz. 4. min. 45. Rosyjski banknoty 199·30, Akcje kredytowe 455·—, Lombardy 194·—, Galicyjskie 80·30, Kolei rumuńskiej 62·—, Austrjackie banknoty 161·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·42.

Telegramy zbożowe dnia 30. maja — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·75 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·86 do 7·88 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 149·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 38·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 45·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 1. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·25 do —·—. Hamburg: 6·30 na czerwiec 6·30 na sierpień-grudz. 6·65. Antwerpja: na czerwiec 15⅞. Nowy-York: —. Filadelfja: —.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. czerwca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. hr. Czosnowska, z Rosji. T. Waydowski, z Bóbrki. A. Knauer, ze Stryja. I. Siebenschein, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. A. Biszewski, z Rosji. K. Fedorowicz, z Czernichowa. I. Erlich, z Odesy. S. Altschul, z Wiednia. M. Jakób, z Wiednia. I. Feik, z Wiednia. T. Fedorowicz, z Klebanówki.

HOTEL EUROPEJSKI. A. I. Gliksohn, z Krakowa. A. Tage, z Berlina.

HOTEL LANGA. A. Damask, z Tarnopola. L. Tanzer, z Saaz. L. Bressler, z Rosji.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. ? min 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 i o godz. 6 min. 10 po południu (pociągi pospieszne), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Na Podzamcze: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp.), o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. (pociągi mięszane).

Podziękowanie.

Życie jest dla człowieka rzeczą tak drogą, że lekarzowi, który je uratuje, zaiste, żadną miarą należycie wypłacić się nie można. Czemżeż właszcza odpłacić się mogą rodzice za uratowanie zdrowia dziecku. W takiem zaś położeniu i my jesteśmy wobec **dr. Ziembickiego (syna)** prymarjusza szpitala powszechnego, który nie tylko dokonał bardzo trudnej operacji na 5-letniej córeczce naszej, przez co uzdrowił najzupełniej kalekę od urodzenia, ale zajmował się nią aż do zupełnego wyzdrowienia z prawdziwie rodzicielską troskliwością. Tysiączne dzieki Ci za to najszlachetniejszy przyjacielu cierpiących! To podziękowanie publiczne niech ci będzie dowodem tego, że pojmujemy, coś dla nas uczynił, choć Ci się należycie wypłacić nie możemy.

Anna i Józef Biłas.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na zamieszczony w dzisiejszym numerze anons pp. **Kaufmana & Simon** w Hamburgu. Kto ma chęć do interesującego sprostowania szczęścia temu możemy jak najgoręciej polecić to losowanie pieniężne, wyposażone w mnogie i znaczne wygrane.

Na sezon kąpielowy!

Największy wybór kufrów, torby podróżnych z rządzeniem lub bez urządzenia, necesserów, płaszczów na deszcz lub proch, kapeluszy i czapek, rzemicni na pledy, deszczochronów i parasoli od słońca, jako też wszystkich w ogóle do podróży potrzebnych przyborów, po możliwie najniższych ale stałych cenach, poleca

wielki magazyn galanteryjny

1889 **M. WEIN** 4—0

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

Masło

w dwóch gatunkach, przednie kuchenne, 5 złr. najlepsze deserowe 5 złr. 50 ct., za **pięciokilową** paczkę, rozsyła franko za pobraniem 1547 38—0

Zarząd dóbr Nowesioło koło Stryja.

Uczennica seminarjum n. ż.

życzy sobie udzielać nauk szkolnych prywatnie. — Bliższa wiadomość pod adresem: **M. Z.** w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Soeben erschien 12. Auflage:

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Wien, IX., Porzellangasse 31a.

Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

Ordination täglich von 11—4 Uhr.

Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor ad honorem ausgezeichnet.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Rymanów

otwarty z dniem 1. Czerwca b. r. We Lwowie woda i sól mineralna na składzie w aptece **W. Wewiórskiego**, ul. Halicka l. 5.

1909 1-10 **Zarząd Zakładu.**

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie.

Stowarzyszenie subwencjonowane przez W. Wydział krajowy.

otworzywszy własny warsztat z ulepszonymi narzędziami, poleca wyroby w zakres

powroźnictwa i sitarstwa

wchodzące, jako to:

liny, linewki, pawęźniki, taśmy do wybijania wózków, postronki, szlej pojedyncze i skórą obszyte, szpagaty i t. p.

po możliwie najtańszych cenach.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

1899 2—3 Dyrektor

Ks. Leon Pastor.

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACJI I CHEMIK SĄDOWY

poleca niezawodne i wypróbowane środki do **wytępienia**

Owadów domowych,

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

GRYLON

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p.

Flakon 50 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer,

Pudełko 30 ct.

Mikoton

niezawod. środek do wytęp. pluskw.

Flakon 50 ct.

Papier antimolowy

ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

Proszek perski

(dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct. — Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy.

Sztuka 3 ct. 1484 8—0

są do nabycia w sklepach własnych

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3. w hotelu Europejskim, plac Marjacki, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej;

w Krakowie Sukiennice l. 20; | w Czerniowcach Rynek l. 2.

Para pistoletów

wyrobu Wiśniowieckiego,

z wszelkiemi przyborami w eleganckiej skrzynce mahoniowej

tanio do nabycia

w HANDLU

F. EHRLICHA

ul. Halicka we Lwowie.

Osoba wieku średniego poszukuje umieszczenia jako zarządczyni domu lub bona na prowincji lub w mieście.

Bliższa wiadomość w Rynku l. 39 (w oficynach). Adres: **P. W.**

WILLA

o 10 ubikacjach z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem i 8 morgów gruntu, położona na przedmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

KAROL BAYER

we Lwowie, ulica Krakowska liczba 11.

poleca zupełnie odosobiony 1646 10—50

MAGAZYN HERBAT CHIŃSKICH i ROSYJSKICH

po cenach składu **C. Trana** c. k. dostawcy nadwornego w Wiedniu.

Wyroby Japońskie i Chińskie z drzewa, papieru i porcelany.

Towary kolonialne, owoce południowe, delikatesy, bryndzę.

Wszelkie wiktuały, świece woskowe, stearynowe, parafinowe, mydło, krochmal, farbkę i t. p.

Karty do grania.

Wina, rumy, koniaki, wódki, likiery, piwa i portery.

Pięknie urządzony Salon do śniadań.

Wysyła: **KAWĘ w 5 kilowych woreczkach** taniej jak z Tryestu.

WINA węgierskie w beczkach wprost z Węgier.

Przy większym odbiorze opuszczam rabat.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a

poleca:

Wielki wybór najmodniejszych parasolek po złr. 2, 4, 6, 8, 10 do najbogatszych. — **EN-TOUT-CAS** po złr. 5·50, 6·50 i t. d.

Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7, 8 i t. d.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest: Najmodniejsze **paletociki i dolmany.**

Rotundy angielskie po złr. 22, 24, 26 i t. d.

Płaszcze angielskie (Watterproof) w najmodniejszych fasonach po złr. 22, 24 i t. d.

Angielskie staniki Jersey tricot czarne i kolorowe, począwszy od zł. 5.50 do najpiękniej ubranych jetami, począwszy od zł. 9.

Paletociki grube tricot ubierane bortami po złr. 18 i wyżej.

Prochowce angielskie dla dam alpagowe i jedwabne po złr. 16 i t. d.

Kapelusze filcowe ubierane dla pań, po złr. 6·50, 7·50 i t. d.

Kapelusze damskie ogrodowe ubierane po złr. 1·50 i 2·50.

Echarpes i chusteczki szuelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·—, 8·50, 10·50, 14·50.

Wielki wybór **wachlarzy modnych** po złr. 1·50, 2 3, 4 i t. d.

Gorsety francuskie po złr. 6.

Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 itd.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Rękawiczki damskie, jedwabne w różnych modnych kolorach, po cenie bardzo niskiej, t. j. zł. 1.20.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.

Kapelusze składane atłasowe, po zł. 10.

Cylindry Habiga po złr. 9.

Kapelusze angielskie, miękkie, czerwone, białe, granatowe, zielone, popielate i wiele innych kolorów po złr. 1·50.

Kapelusze męzkie słomkowe, zł. 2, panama i manilla.

Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 i t. d.

Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·—.

Mankiety po złr. 5 za tuzin.

Wielki wybór **najmodniejszych krawatek** damskich i męskich.

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 2 do najcieńszych.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Kaftaniki, spodnie i skarpetki systemu prof. Dr. Jägera.

Płaszcze gumowe (Watterprof) i reversible, suknem pokryte po złr. 15, 16, 17 itd., — oraz **prochowce** angielskie po złr. 7 i 8.

Płaszcze cienkie gumowe dla pań i panów po zł. 7.50

Hawloki wełniane (Watterproof) po złr. 16, 18 i t. d.

Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.

Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład PRAWDZIWEJ PERFUMERJI FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ, po cnt. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

Wielki skład wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1652 5—0

Świeże WODY mineralne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE

z zdrojowisk naturalnych

Co dni 14 świeża posyłka

poleca 1808 8—0

handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.

W największym wyborze po najniższych cenach

kocyki na łóżka, kołdry szyte zapałowe

z wełnianego i jedwabnego atłasu we wszystkich kolorach, oraz

materace włosienne

poleca 1498 8—0 w

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny.

Zakład żętyczno-leczniczy i kąpiele rzeczne w Kulasznem.

Zakład ten położony w pięknej górskiej okolicy tuż obok dworca kolei Łupkowskiej **Kulaszne-Szczawne** znany z wybornej żętycy i kąpiel w rzece Osławie wyrównywającym kąpielom Popradowym, otwartym zostaje w tym roku **dnia 1. Czerwca.**

Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela **Zarząd Zakładu w Kulasznem poczta Szczawne.** 1902 2—3

Młodzieniec

z ukończoną 6. klasą gimnazjalną nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół poszukuje umieszczenia na poczcie u takiego z p. poczmistrzów, gdzieby za udzielanie lekcyj (ręcząc za dobry skutek egzaminów) mógł odbywać praktykę pocztową lub innego odpowiedniego zatrudnienia. Wezwanie p. n. „Fortuna“ poste restante we Lwowie.

PREZERWATYWY

z pęcherzy rybich i gumowych, najdelikatniejszego wyrobu i najlepszej jakości, tuzin po 50 ct., 1, 2, 3, 4, 5 i 6 zł. wysyła za pobraniem główny skład firmy: **Maison la plus accocienne à Paris,** *2 opassage des Petites Ecuries,* **M. Herzog we Wiedniu,** *Hauptstrasse Nr. 87.* 1797 9—12

Ważne dla p. właścicieli maszyn i ekonomów.

Oferujemy franko do każdej stacji kolejowej w kraju: podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i w ogóle do każdego przemysłu za 100 klg. złr. 18 z beczką. 1592 26 - 0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Dla

Budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych

polecają:

Tektury dachowe,
Płyty asfaltowe (Isolirplatten),
Masę asfaltową,
Teer pogazowy i drzewny,
Masę terową,
Asfalt,
Cement,
Gips,
Wapno hydrauliczne,
Farby do fasad rozpuszczalne we wapnie w 36 kolorach,
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące,
Farby do malowania dachów,
Farby tarte w pokoście mineralnym,
Antimerulion,
Masę do gaszenia pożarów,
Wiaderka do ognia,

Kiszki konopne i gumowe,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane zapuszczane do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
Oliwę do maszyn,
Smarowidło do osi żelaznych,
Pokost,
Minię,
Bleiweis,
Tektury,
Asbest, 1813 4—0
Kłaki,
Konopie,
Kit miniowy,
Wagi wodne,
Pionki murarskie,
Przyrządy do rysowania etc. etc.

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 1527 38—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1487 31—0

WITTKOWITZ

jedyna krajowa walcownia kutych, najlepszej jakości żelaznych rur,

poleca obficie zaopatrzony skład ***rur gazowych, wodociągowych,*** we wszystkich możliwych długościach i dymensyach, dalej wszelkich w skład wchodzących połączeń, jako to: ***mufy, flansze, mutry, kontramutry, kolanka*** wszelakiej formy, ***przelotne, krzyżowe, odpływowe,*** rury do wytwarzania pary, do ogrzewania maszyn parowych, lokomobil, rury do ***wszelakich pomp,*** armatury do kotłów parowych, wszelkie narzędzia i pojedyncze części do rur i maszyn wiertniczych, gotowe rezerwoary na spirytus i naftę, blachę kotłową, dna, tragarze, trawersy, i lane żelazne wodociągowe rury. Wszelkie w ten zakres, wchodzące wyroby żelazne, wykonują się w jak najkrótszym czasie i **po przystępnych cenach.**

Składy dla Galicji u **L. Rosenfelda** we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 29, zastępcy firmy „Robert Kern“ we Wiedniu, tudzież w handlu żelaznym **Bolesława Cybulskiego** plac Marjacki l. 5. 1863 4—6

SKŁAD FORTEPIANÓW

i

SZKOŁA MUZYCZNA

L. MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.

Fortepiany z najlepszych fabryk pod 10-letnią gwarancją sprzedaje za gotówkę **i na raty miesięczne od 15 zł.** Nowe krzyżowe fortepiany od 280 zł. Pianina od 250 zł. **Najtańsza wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie.** Sławne organy amerykańskie kościelne i pokojowe. 1506 16—0

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZECIW

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.

Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Nowośc w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich** i **gumy.** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **100.000 losów 50.500 wygranych;** ogólnej wartości

9,550.450 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
2	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	90000
1	wygran. po mrk.	80000
2	wygran. po mrk.	70000
1	wygran. po mrk.	60000
2	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	30000
5	wygran. po mrk.	20000
3	wygran. po mrk.	15000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
253	wygran. po mrk.	2000
512	wygran. po mrk.	1000
818	wygran. po mrk.	500
31720	wygran. po mrk.	145
16990	wygr. mrk.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **60.000,** w 3ciej na **70.000,** w 4tej na **80.000,** w 5tej na **90.000,** w 6tej na **100.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, która nastąpi

już 9. czerwca b. r.

kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół " " " 1·75 " "
1 ćwierć " " —·90 " "

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 50.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia jak najspieszniej, wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 1704 2—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.